Rok II. | Łódź, Sobota, dnia 19 Listopada 1910 roku. | Nr. 92.

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty: W kraju: rocznie 2 rb. półrocznie 1 rb. kwartalnie 50 kop.

Zagranicą: rocznie 3. rb. półrocznie 1 rb. 50 k. kwartalnie 75 kop. Dla prenumeratorów „Maryawity" BEZPŁATNIE.

Cena ogłoszeń: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.

Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

O jasnogórskiej zbrodni głosy.

(C. d.)

Listów pisanych do nas pod wrażeniem zbrodni jasnogórskich mamy mnóstwo, ze wszystkich stron świata.

Nie sposób ich wszystkich tu przytaczać.

A wszystkie one niemal wyrażają wielkie pragnienie poznania nas bliższego i oddania się pod kierownictwo nasze.

Wszakże niedawno na drugiej półkuli pisał o nas w „Polaku w Brazylii" [1]) B. Jasieńczyk.

„Kilkunastoletnia działalność Maryawitów, objawiła — mimo szykan, oszczerstwa, klątw, napaści i prześladowania, tak olbrzymią siłą żywotną, że Starokatolicyzm obcych krajów: Anglii, Niemiec, Austryi, Holandyi i Szwajcaryi podał im rękę, połączył się w unię z polskim Maryawityzmem i wyświęcił na biskupa ks. Kowalskiego.

„Język narodowy zastąpił już w obrzędach maryawickich niezrozumiałą dla ludu łacinę. Tak więc Kościół Maryawitów stał się Kościołem Narodowym, nie tracąc przez to swego charakteru powszechno-chrześcijańskiego, który go może kiedyś uczynić Kościołem Odrodzenia, religią przyszłości.

„Niechże więc Maryawici przybędą do Parany. Serca miłujące Ojczyznę, umysły dążące do oświaty, zaintonują na ich przyjęcie:

„A witajże nam, witaj, miły gospodynie!"

Co mówią o jasnogórskich wypadkach ci, którzy stale z ambon wytykani są jako: ateusze, bezbożnicy, masoni, truciciele ducha narodowego, publiczni gorszyciele, zabójcy dusz, których pism żaden „prawowierny" katolik niema czytać pod utratą zbawienia.

Weźmy tego, którego księża rzymsko-katolicy — po nas Maryawitach — najwięcej nienawidzą.

Tym znienawidzonym jest p. Niemojewski, redaktor „Myśli Niepodległej."

Oto co on pisze w dekadzie drugiej z miesiąca bieżącego: [1])

---

[1]) Patrz. „Wiadomości Maryawickie" № 83 w dziale „Z prasy" str. 663.

[1]) №. 152 w artykule pod tytułem: Etyka katolicka a Jasna Góra.

„Ilekroć ktoś poddaje krytyce księży i zarzuca im brak etyki, tylekroć ich obrońcy, powołują się na słowa Jezusa w ewangeliach... Jest to powszechnie wiadome, że kościół nie pozwala czytać ewangelii i wogóle Pisma Świętego. Z chwilą gdy kościół panuje nad ewangeliami, a nie ewangelie nad kościołem, nie one są mistrzem katolickiej moralności, ale sam kościół, odczytujący ludowi z nich to, co mu się podoba. I rzeczywiście sam kościół głosi, że jest jedynym i to nieomylnym mistrzem w zakresie etyki. On sam też wychowuje sobie księży, mnichów, dostarcza im podręczników, ukazuje szczegółowo, co mają czytać, a czego nie czytać. Kościół zatem ma takich księży, jakich sobie wychował.

„Toteż niezmiernie dziwnie wyglądają narzekania klerykalistów i kleru, rozbrzmiewające obecnie, że winę zbrodniarzy jasnogórskich ma wziąść na siebie cały naród, że bezbożne nauki zwiodły z prawej drugi mnicha Damazego, Izydora, Bazylego i może nawet Euzchiusza. Wiemy doskonale z ksiąg administracyi naszej, że klasztor jasnogórski nie prenumerował „Myśli Niepodległej“; świecka szkoła także nie miała sposobności zepsuć świętych ojców, albowiem wcale się do niej nie fatygowali; świecka społeczność nie miała wogóle wpływu na bogobojny klasztor, albowiem, jeżeli zjawiała się w jego progach, to na klęczkach, zasłuchana pokornie w perory i kazania.

„Księża mogą narzekać, że pisarze świeccy wywierali wpływ na laików; ale sami przecież wpływowi temu nie ulegali. Papież Pius X uczynił wszystko, aby gałąź modernistyczną odciąć od pnia kościelnego; wyklął też Maryawitów.

„Ale już od bardzo dawna ludzie pytali, jaką wartość ma rola wychowawcza kościoła. Pytanie to i nas zajmowało. Widzieliśmy, że z szkoły kościelnej nie wychodzą ludzie lepsi, ale gorsi. Badaliśmy podręczniki Kościoła, służące do nauki moralności. Badaliśmy zarówno te, które są przeznaczone dla księży, jako też i te, które są przeznaczone dla laików...

„Wszelka nauka, pisaliśmy, powinna co najmniej odpowiadać trzem następującym wymaganiom: 1-o aby była w zgodzie sama z sobą, 2-o aby była w zgodzie z źródłami, na których się opiera, 3-o aby była w zgodzie z oczywistością przez siebie uznawaną. Tymczasem nauka wiary i moralności, ujęta w katechizm, w rażący sposób narusza te proste wymagania... Wobec tego katechizm przestał być nauką wiary i moralności. Jest on raczej nauką budzenia ustawicznych wątpliwości w rzeczach wiary i moralności. A ponieważ znaczenie jego urzędowe nie zostało dotąd zachwiane, przeto rodzi on następujące zło: 1-o ludzi bezmyślnych utrzymuje w stanie dalszej bezmyślności 2-o ludzi światłych, lecz słabego charakteru, uczy obłudy, 3-o ludzi ślepej wiary doprowadza do namiętnego fanatyzmu i krwawych walk bratobójczych, na które obecnie ciągle patrzymy.

„A dalej pisaliśmy, że katechizm stworzyła ciemnota księży, ów katechizm z całem jego prostackiem mędrkowaniem. Nie przeczyliśmy, że można znaleźć w katechizmie także pierwiastki przydatne; twierdziliśmy tylko, że perły słuszności utopiono w morzu głupstwa i że dlatego tak trudno zwykłemu człowiekowi dostać się do tych pereł. Dlatego niema czci ojca i matki, dlatego jest zabójstwo, kradzież, obmowa. Dlatego niema w nas właściwie żadnej moralności. Dlatego mamy charaktery tak kruche, rozum tak płytki, a sumienie tak grube...

„Stwierdziliśmy, że gdy publicyści, poczuwający się do obowiązku obywatelskiego, zaczęli w wydawanych przez siebie pismach pracować nad duszą ogółu, biskup Zdzitowiecki z wysokości swego stolca pasterskiego wydał urzędowy nakaz „niszczenia złych pism.“ Że księża wpadali do księgarń, zabierali nieprzyjemne, dla siebie książki, niszczyli je, słowem, że gwałt ubierał się w szaty świętości a targnięcie się na cudzą własność uchodziło za prawo.

„Ale ksiądz biskup Zdzitowiecki zamiast ręką rozwagi zdjąć ze swoich oczu

bielmo zaślepienia, napisał na nas denuncyacyę do władzy... Rosyjski tekst tej denuncyacyi wraz z przekładem polskim wydrukowaliśmy w № 78 „Myśli Niepodległej.“ Denuncyacya ta naraziła nas na rewizyę domową, na złożenie kaucyi wysokości tysiąca rubli i na proces karny. Trybunał wydał wprawdzie wyrok uniewinniający, ale nastąpiła apelacya i sprawa w instancyi drugiej nie była jeszcze sądzona.

„Oto w jaki sposób biskup Zdzitowiecki chciał ratować powagę moralności katolickiej, która—zdaniem naszem—wymagała pilnie odnowy.

„Wślad za biskupem Zdzitowieckim wystąpił przeciw nam „Przegląd Katolicki“ a ze specyalnemi broszurami i nawet książkami księża Charszewski, Kłopotowski i biskup Niedziałkowski. Arcybiskup Teodorowicz wystąpił przeciw nam nawet w Sejmie lwowskim. Wrzały przeciw nam wszystkie ambony, ukazywano na nas jako na gorszycieli ludu i czyniono nas moralnymi sprawcami wszystkich zbrodni, zabójstw, grabieży, niepokojących kraj.

„Ale prawda jest jak gwiazda, której najdłuższa ręka ludzka z nieba nie zdejmie. Ściśle w okrągłe trzy lata od daty denuncyacyi biskupa Zdzitowieckiego policya wkroczyła na Jasną Górę, aresztując księży zakonnych za mord, grabież, świętokradztwa, oszustwa i cały szereg innych zbrodni.

„...Ci, którzy mienili się mistrzami moralności, unurzali swe dusze w kałuży zbrodni. Nauczyciele sami wobec uczniów dowiedli, co warta jest ich nauka.

„Stało się dosłownie to, cośmy przepowiadali: zaciętość wolała dopuścić do przelewu krwi bratniej, niż ułożyć inny podręcznik moralności.

„Gdzie niema zasad, temu niema cnót, ale muszą pojawiać się zbrodnie najpotworniejsze.

„Trubunał czasu w ciągu trzech lat zmienił rolę oskarżających na oskarżonych a oskarżonych na oskarżających“...

I oburzony na niegodziwość i obłudę księży zwraca się p. Niemojewski z sercem pełnem goryczy i bólu gryzącego z płomienną apostrofą do duchowieństwa rzymsko-katolickiego:

„Mówiliście, że Bóg dał księżom klucze od Królestwa Niebieskiego. Ale u księży jasnogórskich znaleziono wytrychy do otwierania skarbca, na który złożyły się wielowiekowe ofiary narodu.

„Mówiliście, że słodka nauka wasza uczy „nie zabijaj“. Ale śród księży jasnogórskich znaleziono mordercę i bratobójcę.

„Mówiliście, że celibat nadaje wam świętość. A tymczasem księża Paulini zmienili Jasną Górę, w dom rozpusty.

„Mówiliście „nie kradnij“. A tymczasem księża jasnogórscy okradli nawet obraz, czczony od wieków przez tłumy kornie na kolana padające.

„Mówiliście, że kto świętokradzką ręką dotknął cudownego obrazu, temu albo ręka uschła, albo oślepł, albo zginął śmiercią nagłą. Żyje dotąd ojciec Damazy, nie uschła ręka ojcu Izydorowi a zdrowe ma oczy ojciec Bazyli.

„Mówiliście, że bez was niema Boga, niema moralności, niema cnót. Że Jasna Góra jest ostoją Polski. Ach, jakżeście też tę ostoję uszanowali!..“

(C. d. n.)

KRONIKA

KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

—:—

— „Warsz. Dniewn.“ donosi co następuje: W środę, d. 16 listopada generał-gubernator warszawski generał adjutant Skałon powrócił z Wierzbołowa, dokąd wyjechał na spotkanie Ich Ceserskich Mości Najjaśniejszego Pana i Najjaśniejszej Pani z Następcą Tronu Cesarzewiczem i Najdostojniejszymi Córkami na granicy generał - gubernatorstwa warszawskiego. Generał adjutant Skałon miał szczęście być przyjęty przez Ich Cesarskie Moście w galowych salonach dworca i podać wspaniały bukiet Najjaśniejszej Pani; ta-

kież bukiety były doręczone i Najdostojniejszym Córkom Najjaśniejszych Państwa".

— W tych dniach w „Słowie" oraz w innych pismach wydrukowano notatkę, w której powiedziano, iż wydany w maju r. b. cyrkularz ministeryum spraw wewnętrznych w sprawie przechodzenia z wyznania prawosławnego na inne — według orzeczenia departamentu wyznań obcych— nie stosuje się do Królestwa. Wyjaśnienie to według informacyi „Słowa", jest o tyle ważne, iż wprowadzenie go w praktyce wywołało cały szereg nieporozumień z władzami.

„Warsz. Dniewn. drukuje w sprawie tej sprostowanie, w którem między innemi czytamy:

„Wydany przez ministeryum cyrkularz dotyczy regestracyi nie tych osób, które przechodzą z prawosławia na inne wyznanie, lecz tych, które przechodzą z wyznania chrześcijańskiego na inne chrześcijańskie. Wobec tego, że w Królestwie Polskiem przy przechodzeniu z jednego wyznania na inne obowiązuje § 11 ustawy b. Królestwa Polskiego z r. 1815, który uznaje zupełną tolerancyę, generał-gubernator zwrócił się o wyjaśnienie tej kwestyi do ministeryum.

„W odpowiedzi departament wyznań obcych zakomunikował, że wydany w maju r. b. cyrkularz nie stosuje się do Królestwa, a zakomunikowany był miejscowym gubernatorom jedynie w tym celu, aby poinformować ich o ogólnych zarządzeniach przedsięwziętych przez rząd."

— Wydane zostały nowe przepisy o nauczycielach kaligrafii w szkołach średnich, podległych ministeryum oświaty. Prawo wykładu tego przedmiotu posiadają tylko osoby, które ukończyły szkołę sztuk pięknych. W spisie szkół, dających to prawo, niema szkoły sztuk pięknych w Warszawie.

— Ministeryum spraw wewnętrznych okólnikiem zawiadomiło gubernatorów w Królestwie Polskiem, że znaczna ilość urzędów miejskich czyni starania o uwolnienie miast od wydatków na utrzymanie policyi lub o ich zredukowanie. Z powyższych względów ministeryum uznaje za konieczne dokonać rewizyi odnośnych przepisów i wkłada na gubernatorów obowiązek przedstawienia szczegółowych danych o wydatkach, ponoszonych przez miasta na utrzymanie policyi w zestawieniu z pozycyami budżetów miejskich oraz o obdłużeniu miast, o zaległościach podatkowych, kapitałach zapasowych i t. p.

— Z powodu często wynikających na granicach nieporozumień z osobami, które, powracając do Rosyi, zgubiły paszporty i nie posiadają żadnych dowodów legitymacyjnych, departament policyi wyjaśnił, że ponieważ wspomniane osoby mogą otrzymywać od instytucyi rosyjskich zagranicą świadectwa na powrót, przeto żandarmerya kolejowa, straż pograniczna oraz komory celne nikogo bez legitymacyi wpuszczać w granice Rosyi nie powinny.

— Z polecenia generał-gubernatora warszawskiego urzędnik Fułłon delegowany został do przeprowadzenia szczegółowej rewizyi w wydziale administracyjnym warszawskiego zarządu gubernialnego. Wydział ten uchodzi za najpoważniejszy w zarządzie, w nim bowiem ześrodkowane są sprawy gospodarcze miast powiatowych i miasteczek.

— Główny zarząd poczt i telegrafów zawiadomił tutejsze urzędy pocztowo-telegraficzne, że przy dostarczeniu jednoczesnem kilku pozew sądowych do jednej miejscowości, oddalonych od urzędu pocztowego, umyślnemu posłańcowi należy się opłata nie większa jak od pobieranej za dostawienie jednego listu.

— Z powodu zamierzonej budowy kolei z Warszawy do Radomia, zajdą poważne zmiany w projekcie przedłużenia kolejki do Góry Kalwaryi lub z Piaseczna do Grójca. Studya nowej linii są już w części dokonane. Linia będzie szerokotorowa. Dla oszczędności kolej Radomska w Radomiu korzystać będzie z dworca kolei Nadwiślańskich, a w Warszawie z Kaliskiego.

* Z powodu wiadomości, jaka obiegła prasę, o zamierzonej konwencyi między Francyą, Niemcami, Anglią i Stanami Zjednoczonemi w sprawie Liberyi, „Journal des Débats" zaznacza, że dyplomatyczna reprezentacya Liberyi nie zleje się z reprezentacyą Stanów Zjednoczonych, lecz powierzona będzie agentom, mianowanym z pośród obywateli Stanów Zjednoczonych. Wzamian za okazanie Liberyi pomocy finansowej ma być zorganizowana kontrola finnansowa komór celnych, ale Francya otrzyma specyalne gwarancye.

* Z Madrytu donoszą, że zakończyły się rokowania o odszkodowanie wojenne. Umowę podpisali hiszpański minister spraw zagranicznych, Garcia Prieto i pełnomocnik Marokka, El Mokri. Suma odszkodowania, którą Hiszpania otrzyma, wyniesie 65 milionów pesetów.

* Były instruktor naczelny wojsk tureckich, generał pruski Goltz opuścił

Konstantynopol. Żegnano go uroczyście. Na dworcu ustawiono kompanię honorową: generalicya i oficerowie przybyli bardzo licznie.

* Parlamentarna francuska komisya marynarki uchwaliła wszystkiemi głosami przeciwko dwom projekt rządowy budowy nowych okrętów wojennych. Według tego projektu flota bojowa ma się składać z 28 pancerników.

* We wtorek po południu zapowiedział pierwszy swój wykład publiczny w uniwersytecie krakowskim ksiądz Zimmermann, profesor chrześcijańskich nauk społecznych. Sale Kopernika w uniwersytecie Jagiellońskim obsadzili studenci socyalistyczni, którzy krzykiem, obelgami i gwizdaniem uniemożliwili wykład profesorowi. Młodzież katolicka odpierała szturmy awanturników do katedry. Kilkakrotnie przychodziło z tego powodu do zaciętych starć. Ks. Zimmermann, wyczekawszy spokojnie przez całą godzinę, opuścił salę, nie mogąc dojść do słowa.

* Na mityngu w Paryżu, w którym uczestniczyło z górą 5,000 osób, postanowiono, aby wobec nieustających wśród robotników budowlanych strejków i rozruchów, powołać do życia stałą organizacyę delegatów, do której prócz fachowców wyższej kategoryi weszliby również właściciele domów, w celu prowadzenia solidarnej obrony interesów przemysłu budowlanego w razie zatargu z robotnikami.

* Prezydent Taft mianował Murzyna, Williama Lewisa, pierwszym asystentem prokuratora generalnego Stanów Zjednoczonych. Po raz pierwszy doszedł Murzyn w Stanach Zjednoczonych do tak wysokiego stanowiska.

* Na granicy turecko-greckiej w Tesalii wykryto szpiegostwo, co wywołało wielkie wrażenie. A mianowicie na miejscu robót około budowy fortyfikacyi greckiej ujęto czterech oficerów tureckich. Przywdziali oni odzież robotniczą i starali się o przyjęcie do robót w charakterze robotników, aby w ten sposób módz przyjrzeć się fortyfikacyom.

* Aresztowano we Francyi sekretarza syndykatu kolejarzy, Filleta, autora wielu odezw, zawierających pomiędzy innemi wskazówki w sprawie sabotażu.

* Z Austin w Texas telegrafują, że uzbrojeni Meksykanie ciągną z Del Rio do Rocksprings w Texas, gdzie niedawno zlinczowano Meksykanina Rodrigueza.

* W Lublanie odbyło się zebranie organizacyjne „Towarzystwa Miłośników Polski“. Prezesem nowego stowarzyszenia jest ks. dr. Lampe, zastępca marszałka krajowego, wiceprezesem dr. Juraj Aldeszicz, członkami zarządu dr. Mirko Bežić, sekretarz główny stronnictwa katolicko-narodowego, ks. prof. Josip Debevec, Ivan Sztefe, redaktor, ks. dr: Leopold Lenard. Celem nowego stowarzyszenia będzie zaznajamianie Słowieńców z Polską, jej historyą, życiem, stosunkami, literaturą i językiem oraz nawiązywanie stosunków kulturalnych i ekonomicznych z Polakami. Stowarzyszenie będzie urządzało w Lublanie kursy języka polskiego, odczyty, wykłady, urządzać będzie wycieczki do Polski i t. d. Inicyatorem Towarzystwa jest ks. dr. Lenard, znany przyjaciel Polaków, który wiele już położył zasług w informowaniu Słowieńców o naszych stosunkach kulturalnych. Organ posła Susteszica zamieszcza artykuł, w którym wzywa Słowieńców do jaknajliczniejszego przystąpienia do nowego Towarzystwa, które odpowiada koniecznej potrzebie. W Polsce zbudziło się wielkie zainteresowanie dla Słowian południowych. Klub Słowiański w Krakowie i czasopismo „Świat Słowiański“, który z wielką dzielnością broni interesów słowiańskich, są tego wyrazem. Energiczne wystąpienie Słowieńców w parlamencie zwróciło na nich uwagę Polaków, a w obopólnym interesie leży bliższe poznanie się i bliższe stosunki.

* Na polu ćwiczeń w Braschaert, niedaleko Brukseli robiono doświadczenia z nową masą wybuchową. Złożony w szopie granat, masą tą wypełniony, ważący 250 kilogramów, z niewiadomej przyczyny wybuchnął. Cała szopa natychmiast ogarnięta została przez ogień i w kilka minut runęła. Sąsiedni dom, gdzie mieszkał strażnik z rodziną, zapadł się. Cztery osoby, znajdujące się w szopie, mianowicie inżynier wojskowy i 3 giserów artyleryjskich, rozerwane zostały w kawałki tak strasznie, że części ciała i kości znaleziono w odległości 300 metrów. Żona i córka strażnika uległy ciężkim obrażeniom i zaledwo żywe wydobyto je z pod gruzów domku. Pułkownik, jego adjutant i dwaj oficerowie, wychodzący właśnie z szopy, odnieśli również ciężkie rany i oparzenia.

* Z Szanhaju donoszą, że w Paotingfu wyleciała w powietrze fabryka nabojów. Skutki wybuchu były straszne: dwadzieścia trzy osoby poniosły śmierć na miejscu, dwanaście jest ciężko poranionych.

* Biskup Madrytu oświadczył, że projekt prawa o powszechnej służbie wojskowej, który do niej pociąga i seminarzystów, jest najbardziej antykatolickim, jaki się w którymkolwiek kraju ukazał.

* W Barcelonie władze kazały zburzyć fortyfikacye, któremi jezuici swój klasztor otoczyli.

Z PRASY.

„Zaranie“ (№ 44 str. 888) pod wrażeniem zbrodni jasnogórskich takie stawia postulaty:

1) Zerwać należy stanowczo i bezwzględnie ze zgubną i nierozsądną zasadą, która głosi, że księży krytykować nie wolno — że oczy zamykać trzeba na wszystko, co oni czynią, choćby źle czynili — że ksiądz nieodpowiedzialnym jest wobec społeczeństwa.

Ksiądz jest dla społeczeństwa, nie społeczeństwo dla księdza; to też społeczeństwo musi mieć prawo kontroli nad księdzem.

Ma prawo żądać, by był takim, jakim być powinien —

By nie tylko ze społeczeństwa, ale i dla społeczeństwa żył. —

Prawo to przyznaje pośrednio sama Ewangelia, gdy mówi o kapłanach: „wy jesteście sól ziemi — jeśli sól zwietrzeje, czem solona będzie? na nic się więcej nie przyda, jedno by była precz wyrzucona i podeptana od ludzi...“

Więc społeczeństwo osądzić powinno, czy sól nie zwietrzała. —

Prawo to przyznaje i Kościół, skoro są dekrety papieskie (Mikołaja II, Grzegorza VII, Innocentego II), potwierdzone przez powszechny Sobór Lateraneński (1139 r.) [1]), które zabraniają wiernym słuchać Mszy, odprawianych przez księży, żyjących w jawnem zgorszeniu — przyjmować z rąk ich Sakramenty, składać im ofiary na Msze.

Nieprawdą jest, że ksiądz każdy — choćby najgorszym był — zasługuje na cześć i poważanie.

Kapłaństwo—jeśli niegodnym jest ten,

[1]) Dekrety te nie zostały odwołane—i znajdują się dotąd w zbiorze prawa kościelnego.

5.

Kartka z przeszłości.

Powyższe szczegóły wymownie świadczą o upadku ówczesnego społeczeństwa. Upadek ten był tem cięższy, że przodowało w nim duchowieństwo, prowadząc naród na najniższe szczeble zepsucia. To też nadużycia przechodzące wszelką miarę w życiu ówczesnej szlachty i kleru — nie były rzadkością. Tenże Kitowicz tak opisuje pewnego sławnego na całą ówczesną Polskę i Litwę pijaka.

Trzeci pijak sławny był Karol książę Radziwiłł, wojewoda wileński. Wiele by było pisać, jakie on psoty wyprawiał po pijanemu największym familiantom, powiem tylko, co zrobił z Pacem, pisarzem W. Ks. Litewskiego. Temu jednego razu przykremi psikusami swemi tak dokuczył Radziwiłł, że niemogąc ich ścierpieć dłużej Pac, pogroził mu pojedynkiem. Ale Radziwił, nie chcąc z nim rozrywać przyjaźni, a chcąc go nastraszyć za ową groźbę, udał, jakby się o nią szalenie na Paca rozgniewał, kazał go natychmiast porwać, w kajdany okuć i wtrącić do więzienia. Nazajutrz kazał go ubrać w śmiertelną koszulę, wyprowadzić na plac w assystencyi kata i księdza, i dysponować na śmierć; wszyscy przyjaciele Paca i Radziwiłła struchleli na ten widok, rzucili się Radziwiłłowi do nóg za Pacem, który łzami i lamentami prosił go także o miłosierdzie; ale Radziwiłł, udając zapalczywą cholerę, i czyniąc się głuchym na wszystkie prośby, naglił na Paca, aby klęknął pod miecz, z którym mistrz stał mu nad karkiem. Nareszcie, gdy Pac prosił o moment do poprawienia Spowiedzi; Radziwił, będą już syt żartu, skoczył do Paca z miłym uśmiechem: a widzisz, ja ciebie lepiej nastraszył, niż ty mię pojedynkiem! Poprowadził tedy Paca na pokoje w śmiertelnej koszuli tak, jak był na placu; tam mu zaraz ofiarował za ten żart wielkie prezenta; toż dopiero gala wielka i pijatyka na cześć takiego kon-

który sprawuje władzę — nie jest powodem do chluby, ale hańbą. Bo wielka godność — wielkie też wkłada obowiązki, i kto nie spełnia ich, temu kapłaństwo winą jest, a nie zaszczytem.

Człowiek, pewny bezkarności — pewny, że wszystko, co uczyni, na dobre tłomaczonem będzie; że na najgorsze jego czyny każdy zamknie oczy—człowiek, pozbawiony pomocy w dobrem, jaką daje kontrola i sąd tych, co go widzą, upada łatwiej.

I ksiądz jest człowiekiem.

Pozbawić go tej pomocy, jaką daje opinia publiczna, to ułatwić mu upadek, to dopomódz mu do zaniedbania się, do pójścia drogą ułomności ludzkich, złych skłonności, właściwych człowiekowi.

Sama opieka kościelnej władzy, jak stwierdza dotychczasowe doświadczenie, nie wystarcza. Pomoc duchowna, jaką czerpie kapłan ze sprawowanych obrzędów—nie ratuje go od znieprawienia.

Potrzeba mu pomocy zewnątrz.

Potrzeba, by czuł, że na niego zwrócone są oczy, że ludzie widzą go i sądzą. Że zło, które czyni, złem nazwane będzie, że występków jego nie pokryje usłużne milczenie.

Kontroli społeczeństwa, pomocy, która z kontroli tej płynie, każdy ksiądz, godny tej nazwy, nie odtrącać, ale pragnąć powinien. Tylko źli, tylko ci, co chcą w nocy milczenia i bezmyślności ogółu ukryć złość swoją — lękać się mogą kontroli.

Społeczeństwo ma prawo i obowiązek we własnym interesie i w dobrze zrozumianym interesie Kościoła żądać kontroli nad postępowaniem księdza, nad czynami jego, nad funduszami, które w ręce jego składa.

Zbrodnia częstochowska, choć w mniejszym zakresie, wszędzie powtórzyć się może—obowiązkiem każdego—zła nie dopuścić, złemu w zarodku się sprzeciwić.

Księża, skoro, czuć będą oczy społeczeństwa na siebie zwrócone, łatwiej odepchną pokusy, którym przy obojętności ogółu ulegają.

2) Zerwać należy tembardziej ze zgubniejszą jeszcze i bardziej bezrozumną, a głoszoną przez księży, jako pierwszy

---

ceptu. Pac, naturalnie śmiercią zmieszany, a potem nagłą radością przejęty, przymuszony będąc w takiej rewolucyi krwi do pijatyki, wpadł w chorobę, i trzeciego dnia umarł. [1])

Na wzór panów świeckich, oddawali się pijaństwu i duchowni. Autor z którego czerpiemy nasze cytaty, jako duchowny, często się zastrzega w swoich pamiętnikach, że o prywatnem życiu księży pisać nie chce. Pomimo tego jednak — mimochodem — wyrwało mu się kilka charakterystycznych szczegółów z życia duchowieństwa epoki saskiej.

Opisując obyczaje duchowieństwa świeckiego, wspomina ks. Kitowicz o zjazdach czyli kongregacyach księży. Na te kongregacye zjeżdżali się księża licznie. „Po odbyciu duchownych interesów, biesiadowali swobodnie czasem do drugiego i trzeciego dnia, jeżeli ksiądz gospodarz kongregacyi był ludzki, a czasem też kolator majętny, wyręczał w tej ludzkości swego plebana. Bardzo było rzadko, i to oznaczało ostatnie ubóstwo, lub skąpstwo księdza plebana, kiedy się z kongregacyi tego samego dnia wszyscy rozjechali.“ [1])

Księżom w rozluźnieniu obyczajów przodowali biskupi. Zaniedbywali się oni coraz bardziej w obowiązkach swojego powołania, oddając się życiu światowemu. Ks. Kitowicz przypisuje to wpływowi niemieckich zwyczajów; ale był to tylko zewnętrzny objaw upadającego ducha hierarchii kościelnej.

„Skoro duchowni zaczęli nosić niemiecką suknię — pisze Kitowicz [2]) — zaczęli powoli dyspensować się od pacierzy, i od służby ołtarza: na końcu panowania Augusta III wielu już było biskupów, którzy rzadko, ledwo kilka razy w rok, do służby ołtarza przystępowali; ordynacye, czyli święcenia księży, i sakrament bierzmowania na sufraganów, a rządy dyecezyalne na audytorów spuściwszy, sami się rozrywkami, publikami i chwytaniem dworskich faworów zatrudniali.

(C. d. n.)

1) Pamiętniki Kitowicza, t. 3 str. 115—130.

1) Kitowicz t. I str. 109.
2) Tamże str. 122.

obowiązek chrześcijański zasadę ślepego posłuszeństwa księżom.

Według nauki Kościoła sam Papież tylko jest nieomylnym i to wyłącznie w rzeczach wiary i moralności.

Tymczasem księża podają się za nieomylnych we wszystkiem, a przynajmniej każdego, kto ślepo nie ulega księdzu, ogłaszają za heretyka, za złego chrześcijanina, za złego, niebezpiecznego człowieka.

Zbrodnia częstochowska wskazała, do jakiej przepaści upodlenia dojść może kapłan. Doświadczenie codzienne wskazuje, jak wielu jest księży, niegodnych tej nazwy, nietylko ograniczonych umysłowo, ale złych i przewrotnych.

Nieoświecony ksiądz nieświadomie i bez złej woli wprowadzać może w błąd, żądać rzeczy nierozumnych i szkodliwych,

Zły—świadomie i rozmyślnie powagi swej, posłuszeństwa, które mu lud daje, rzeczy świętych, wiary samej nadużyć może dla nizkich, egoistycznych celów, dla wysługiwania się komuś, dla własnego jeno dobra, choćby ze szkodą i krzywdą ludu.

Nawet gdy rzecz wiary wykłada ksiądz, na bezwzględne zaufanie nie zasługuje. Kapłan ciemny, nieoświecony zasady religii pojmuje sam ciasno i nierozumnie — ciasno też i bezrozumnie wiernym podawać je będzie.

Kapłan zły nakręcać je będzie do swych celów nizkich lub fałszować religię z konieczności, bo czyż człowiek w rodzaju Macocha zdolny jest zrozumieć Boże prawdy, czy zdolny jest je odczuć, kiedy Bóg, jak głosi Ewangelia, tylko ludziom „czystego serca“ się objawia?

Ślepe posłuszeństwo księżom, to jedno z największych nieszczęść naszego narodu.

Bo jakichże to potrzeba księży mądrych a świętych, „aby naprawdę słuchać się ich godziło“ i aby posłuszeństwo im wyjść mogło na dobre? A takiego ogółu księży nie było i niema. Więc skutki takiego posłuszeństwa musiały być opłakane.

I nietylko rozum posłuszeństwo takie potępia — nawet Kościół go nie żąda.

Wszak w zakonach, gdzie mnisi składają przełożonemu ślub posłuszeństwa, obowiązuje on tylko o ile sumienie podwładnego pozwala mu być posłusznym. Gdy sumienie sprzeciwia się rozkazom przełożonych, słuchać ich się nie godzi.

Sumienie — oświecone i prawe — to przewodnik bezpieczny—nie ksiądz; choćby najlepszym był, bo ten może być ciasnym, nieoświeconym, fanatycznym.

Według sumienia żyć trzeba i czynić — choćby wbrew wszelkim klątwom księżowskim. Sumienie omylić nie może, a jeśli omyliłoby nawet — byle człowiek szczerze dobrego chciał i do dobrego dążył—Bóg mu przebaczy.

Bo Bóg według sumienia naszego tylko sądzić nas będzie.

Więc słuchać księdza wtedy i tylko wtedy, gdy własne sumienie nam wskaże, że ksiądz dobrze radzi.

Nie słuchać — skoro sumienie nasze się sprzeciwia.

Grzechem jest posłuszeństwo, gdy ono na zawadzie stoi urzeczywistnieniu rzeczy dobrych i pożytecznych—bez względu na to, kim jest ten, co dobru przeszkadza.

Bo Bóg chce, by dobro się krzewiło.

Czyń, co ci sumienie wskazuje, radź się wszystkich, co dobrze poradzić mogą, a więc i księdza, jeśli świątobliwy i rozumny; ale nie postępuj wbrew swemu sumieniu i ono niech przewodnikiem ci będzie. Sumienie każdego najbezpieczniej wskaże, co dobre, a co złe — co czynić, a czego unikać.

I lepiej omylić się niekiedy, niż wiecznie iść bezmyślnie za głosem ludzi przewrotnych nieraz—niepewnych często.

(Dok. nast.)

Prenumerata „Maryawity“ wynosi rocznie 4 ruble, półrocznie 2 ruble, kwartalnie 1 rubel. Adres Redakcyi i Administracyi — Łódź Franciszkańska 27. Telefonu 12·73 Prenumeratorzy „Maryawity“ otrzymują „Wiadomości Maryawickie“ bezpłatnie.

KALENDARZYK.

Listopad.

19	Sobota	Feliksa W.
20	Niedziela	*Ofiarow. N. M. P.*
21	Poniedziałek	Cecylii P. M. Marka
22	Wtorek	Klemensa P. M.
23	Sroda	Jana od Krz.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.